

WIELKA KOMETA zbliża się DO ZIEMI

patrz strona
★ 2

Nikt w Europie
nie potrafi
szybciej od nich
jeździć na łyżwach



Z mistrzostw Europy w jeździe szybkiej na lodzie w Oslo (Norwegia).

NA ZDJĘCIU (z lewej): mistrz Europy w wieloboju Gonczarenko (ZSRR) i Johannesen (Norwegia), który zdobył tytuł wicemistrza.

CAF

W Radzie Najwyższej ZSRR
Deputowani radzieccy
wyrażają zadowolenie
z redukcji
wydatków
na obronę
i administrację

MOSKWA. — W wielkim Pałacu Kremleskim trwają obrady VI sesji Rady Najwyższej ZSRR. 6 bm. na posiedzeniu Rady Związku zabrali głos przewodniczący komisji budżetowej I. Sienin, który oświadczył, że komisja budżetowa skrupulatnie przebadła projekty planu gospodarczego i aprobuje je. Wszyscy deputowani zabierający głos w dyskusji stwierdzili z zadowoleniem, że projekty planu gospodarczego i budżetu zakładają zmniejszenie wydatków na obronę i administrację. Mówcy podali ostrej krytykę szeregu ministerstw i urzędów za nie dość sprawnie kierowanie zakładami przemysłowymi, za błędy w planowaniu itp.

**Dziś
W NUMERZE**

- W Dorożkach zwyciężył rozsądek — str. 3
- Odpowiedź dadzą sami posłowie... — str. 4
- Kłopoty nie tylko repatriantów — str. 5

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

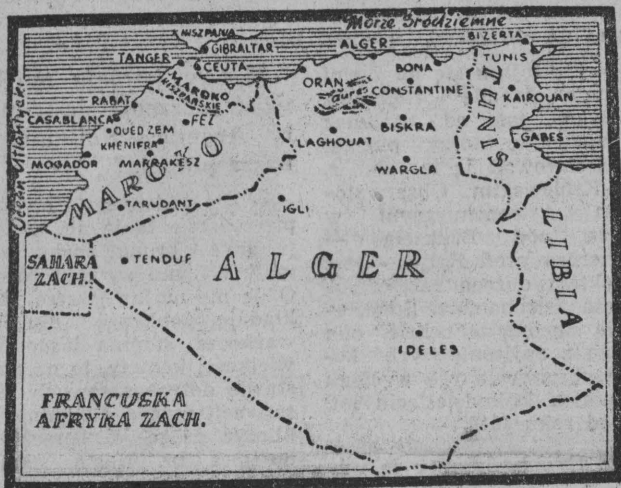
ROK VII. Nr 32 (1685)

czwartek, 7. II. 1957 r.

Cena 40 gr

Krwawy tydzień w Algierze

Plany utworzenia
wolnego rządu algerskiego
Projekt rezolucji państw
afro-azjatyckich w ONZ



PARYŻ. — Z Algieru donoszą, że w walkach jakie toczyły się tam w ciągu ubiegłej doby, zginęło 86 powstańców.

Korespondent agencji Reutersa w Algierze oblicza, iż w ciągu ostatniego tygodnia — jednego z najkrwawszych od początku powstania algerskiego (listopad 1954 r.) — zginęło w walkach w Algierze 2.500 żołnierzy i policjantów francuskich oraz 17 tysięcy powstańców.

KAIR. — Kairski dziennik „Al-Ahram” podaje w numerze z 6 bm., że Algerski Front Wyzwolenia Narodowego „planuje utworzenie wolnego rządu algerskiego”. Dziennik wyraża opinię, iż rząd taki zostałby natychmiast uznany przez kraje arabskie, sympatyzujące z walką wyzwolenia Algerczyków.

W ONZ

NOWY JORK. — Grupa państw azjatyckich i afrykańskich złożyła w Sekretariacie ONZ projekt rezolucji w sprawie Algieru.

Projekt ten stwierdza, że w związku z walkami w Algierze, Zgromadzenie Ogólne uznaje, zgodnie z zasadami Karty NZ, prawo narodu algerskiego do samostanowienia:

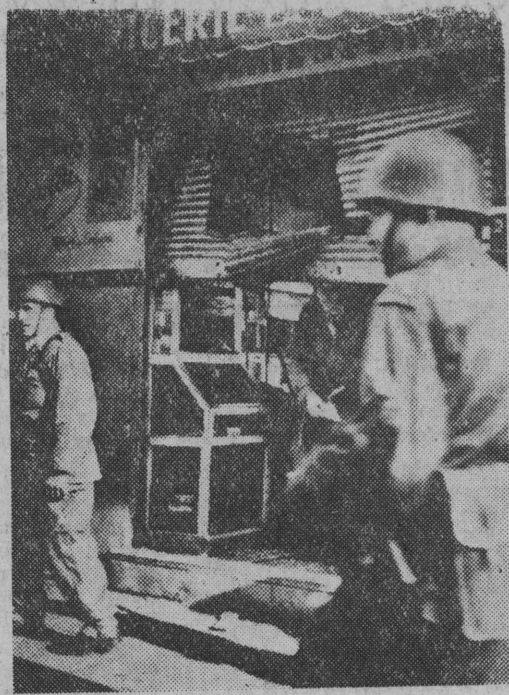
- 1) Wzywa Francję, aby uznała to prawo.
 - 2) Proponuje, aby Francja i naród algerski rozpoczęli natychmiast rokowania w celu położenia kresu działaniom wojennym i dla pokojowego uregulowania ich sporu.
 - 3) Wzywa sekretarza generalnego ONZ, aby dopomógł w przeprowadzeniu tych rokowań i złożył sprawozdanie XII Sesji Zgromadzenia Ogólnego.
- Projekt rezolucji podpisał przedstawiciel 19 krajów — Afganistanu, Brazylii, Ceylonu, Egiptu, Indii, Indonezji, Iranu, Iraku, Libanu, Libii, Maroka, Nepalu, Pakistanu, Tunisu, Arabii Saudyjskiej, Jordani, Sudanu, Syrii i Jemenu.

(Dalsze wiadomości o przebiegu debaty nad sprawą algerską w ONZ — na str. 2).

Pogoda nadal kwietniowa

WARSZAWA. — Już 7 lutego, a w całym kraju panuje nadal wiosenna, ciepła pogoda. Dziś temperatura maksymalna wyniesie będzie od plus 5 st. na wschodzie aż do plus 12 st. w dzielnicach zachodnich.

Podczas strajku powszechnego w Algierze. NA ZDJĘCIU: żołnierze francuscy otwierają siłą jeden ze sklepów arabskich. Fot. — CAF



9 lutego załoga Fast wybiera samorząd robotniczy

Statut już przyjęty

W środę, tj. 6 bm., odbyło się ogólne zebranie załogi Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Fastach. Przekazano na nim do wiadomości robotników, o pracowany projekt statutu samorządu robotniczego oraz ordynacji wyborczej. Oba projekty zostały jednogłośnie przyjęte.

22 członków

Rada Robotnicza w kombinacie fastowskim liczyć będzie 22 członków. Wybierze ona spośród swojego grona 7-osobowe prezydium. Do prezydium Rady Robotniczej z urzędu wchodzi dyrektor naczelny fabryki. Posiada on głos decydujący.

Podział zysku

Ważne miejsce w statucie zajmuje sprawa podziału części zysku pomiędzy załogę. W myśl fastowskiego statutu „pracownicy BZFW uczestniczą w podziale zysków proporcjonalnie do swoich rocznych zarobków”.

Za każde nieusprawiedliwione opuszczenie dnia pracy potrąca się pracownikowi 1/24 część przypadającego mu zysku. Pracownicy zwolnieni dyscyplinarnie oraz ukarani na podstawie regulaminu za wykroczenia przeciwko gospodarności zakładów, w podziale zysków nie uczestniczą.

Przygotowania
do wyborów

Już w sobotę w Fastach odbędą się wybory do Rady Robotniczej. Na zebraniach oddziałowych zgłoszono 44 kandydatów na radnych. Do Rady wejdzie 22 osoby. Wśród kandydatów znajduje się 12 robotników. (śd)

Groźba wybuchu E t n y

RZYM. — Rada Instytutu Wulkanologii w Catane zbiera się dziś na specjalne posiedzenie poświęcone sprawie wznowienia działalności wulkanicznej przez Etnę.

Podczas ostatniej nocy z krateru Etny wyrzucane były chmury popiołu i piasku. W okolicy wulkanu dają się słyszeć gwałtowne, podziemne grzmoty.

9 bm. wyrok w procesie szczecińskim

SZCZECIN. — 9 bm. zostanie ogłoszony wyrok w toczącym się tu procesie uczestników grudniowych zajeżdżających.

Gina Lollobrigida zwierza się dziennikarzom



Pełna wdzięku Gina Lollobrigida oświadcza na konferencji prasowej w jej willi w Rzymie, że w lipcu zostanie matką. Z lewej jej mąż — Milko Skofic — Jugosłowianin z pochodzenia.

Fot. — CAF



Już w tym roku rozpocznie się budowa gazowni białostockiej

Zostanie
zrealizowana

Izrael
zgadza się
na wycofanie
swych wojsk
z okręgu Gazy
ale stawia warunki
władzom egipskim

NOWY JORK. — Przedstawiciel Izraela w ONZ, ambasador Abas S. Eban, oświadczył w środę, że Izrael przedstawił sekretarzowi generalnemu ONZ warunki, na jakich gotów jest wycofać się z okręgu Gazy i z nad zatoki Akaba.

Izrael żąda wycofania sił policyjnych ONZ ze strefy Akaby i zapewnienia przez Egipt, że statki egipskie będą mogły bez przeszkód płynąć wodami zatoki wzdłuż wybrzeża egipskiego do portu Izraelskiego Eilat. Ponadto Izrael wypowiada się za „obustronną rezygnacją z działań wojennych”.

(Dalsze informacje o stosunkach egipsko-izraelskich na str. 2)

Dziennikarze
zagraniczni rozmawiali
w Moskwie
z b. agentami
wywiadu USA

MOSKWA. — Odbyła się tu konferencja prasowa na temat dywersyjnej działalności amerykańskiej przeciwko ZSRR. Dziennikarzom przedstawiono 4 b. agentów wywiadu USA. Opowiadali oni o swej karierze szpiegowskiej i zadaniach, jakie otrzymali do wykonania na terytorium ZSRR oraz odpowiadali na zadawane pytania.

Na pierwszym zebraniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego

Odpowiedź dadzą sami posłowie...

"Zaufanie, jakim darzy nas niewątpliwie ludność, jest zaufaniem na kredyt. Od nas zależy, by było ono zasłużonym." (Poezyj dr. Białówna)

Wydaje się, że temu przede wszystkim celowi poświęcone było pierwsze wspólne zebranie posłów Ziemi Białostockiej, zorganizowane z inicjatywy Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej. Stronniczy Politycznych i organizacji społecznych w dniu 5 bm.

Posłowie wspólnie zastanawiali się w jaki sposób najlepiej zadokonywać postulatów wyborców, wysuwanych podczas spotkań przed wyborami.

Słusznie podkreślił w dyskusji poseł Jan Kowal, że wiele spraw załatwić można już (np. sprawy zaopatrzenia gminnych spółdzielni, zapewnienia szkółom opalu, uśpienia pomocy lekarskiej nad dziećmi w szkole, okazania realnej pomocy rodzinie i tym podobne).

Wiele z tych spraw posłowie przekazali już do załatwienia odpowiednim radom narodowym i — co najważniejsze — posłowie ci osobiście pilnują, by postulaty ich wyborców zostały szybko zrealizowane. Zrobił tak np. poseł z Okręgu Wyborczego nr 10 (okręg suwalski).

Wszyscy zabierający głos posłowie wyrazili pogląd, że najodpowiedniejszą formą pracy będzie utrzymanie Woj. Zespołu Poselskiego, którego kierownictwo biura powinno być ktoś z głową — "działacz na miarę województwa".

Jednym z pierwszych zadań tego zespołu będzie opracowanie najlepszych form utrzymania więzi z wyborcami, jak najczęstsze informowanie ich o pracy posłów. Chodzi również o to, żeby — jak to było, niestety, w poprzedniej kadencji sejm — nie robić z posłów jakichś "skrzyniek skarg i zażaleń", żeby nie obrażać ich sprawami, które mogą i powinny załatwiać rady narodowe.

Po wyborze Prezydium Woj. Zespołu Poselskiego i po wręczeniu posłom przez tow. Juchnickiego "Zaświadczeń o wyborze na posłów", przewodniczący WKPG po-

informował posłów krótko o niezrealizowanych zażyciach 6-letniej oraz zapoznał ich z wytycznymi przyszłego planu 5-letniego (jeszcze przed sesją sejmową posłowie otrzymają to na piśmie).

Ten materiał źródłowy oraz grube nakłady posłów ze spotkań przedwyborczych — stanowiące podstawę wytycznych, generalne wytyczne dla ich pracy.

Jeśli do tego dodać jeszcze 45 postulatów (z których każdy stanowi ważne zagadnienie gospodarcze dla województwa) — przekazanych przez tow. Smaczek jako postulat. Prezydium WZN, można śmiało stwierdzić, że już na brak pracy to nasi posłowie narzekać nie będą.

Jakież to postulaty? Trudno wymienić wszystkie, — skoro jest ich tak dużo, ale dla zorientowania podamy niektóre z nich. Oczko daniem Prezydium WZN posłowie winni czynić: 1) rania o

2) utworzenie w dolinie Biebrzy szkoły lekarsko-mleczarskiej

3) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

4) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

5) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

6) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

7) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

8) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

9) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

10) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

11) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

12) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

13) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

14) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

15) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

16) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

17) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

18) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

19) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

20) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

21) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

22) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

23) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

24) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

25) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

26) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

27) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

28) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

29) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

30) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

31) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

32) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

33) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

34) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

35) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

36) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

37) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

38) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

39) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

40) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

41) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

42) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

43) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

44) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

45) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

46) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

47) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

48) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

49) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

50) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

51) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

52) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

53) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

54) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

55) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

56) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

57) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

58) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

59) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

60) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

61) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

62) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

63) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

64) rozbudowanie osiedli robotniczych z przeznaczeniem mieszkań dla robotników z granicznych, co może nam przysporzyć sporo dewiz;

65) zwiekszenie budownictwa mieszkaniowego w 5-letce o 5.000 lok. (obecnie założenia pięcioletniej zakładają wybudowanie 35,5 tys. izb);

Ukazał się nr 2/92 „Nowych Drog”

TREŚĆ

Artykuł wstępny — Zobowiązanie wobec narodu w poszukiwaniu nowego modelu gospodarczego.

M. Borowska, J. Balcerak, L. Gilek — Miejsce rad robotniczych w naszym modelu gospodarczym.

Jakub Frenkel — Eksperymentalne zasady działalności naszego zakładu (z doświadczeń Zakładów A-3 im. J. Krasińskiego).

PROBLEMY I DYSKUSJE

Roman Werfel — O niektórych sprzecznościach naszego okresu.

Roman Jurys — O niektórych problemach naszej partii.

Jadwiga Sienkiewicz — O potrzebie tolerancji.

Oskar Lange — Po VIII Zjeździe Komunistycznej Partii Włoch.

Roman Fideleski — Uwagi o systemie zarządzania przemysłem w Jugosławii.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA (Informacje)

Rehabilitacja osób niesłusznie skazanych.

Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłowych w niektórych krajach.

Nie powtórzyć historii ubiegłego roku

25 nowych budynków szkolnych w ciągu roku przedstawia dużą wartość, zwłaszcza, gdy miały one zastąpić szkoły mieszczące się w małych i ciemnych chałupach, do których trzeba chodzić nieraz parę kilometrów. Te 25 budynków szkolnych miał przekazać do użytku w ubiegłym roku Wydział Inwestycji Szkolnych przy Wydziale Oświaty Prezydium WZN.

Niestety, z przyczyn, których nie musimy tutaj przypominać, nie udało się zrealizować planu. Wobec tego, co do województwa, nasze jest w dalszym ciągu upośledzone w porównaniu do innych województw kraju w przysyłce materiałów budowlanych, między innymi również tarczy.

Szybka interwencja poselska jest więc w tej sprawie konieczna. Każdy z posłów powinien wyrażać swoje przysięgi, w tym celu, aby przysięga nie była tylko formą, a realnym czynnikiem. Chodzi o to, aby przysięga nie była tylko formą, a realnym czynnikiem. Chodzi o to, aby przysięga nie była tylko formą, a realnym czynnikiem.

Jak dotąd, wszystko wskazuje na to, że będzie ona lepsza niż w poprzedniej kadencji. (h.k.)

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

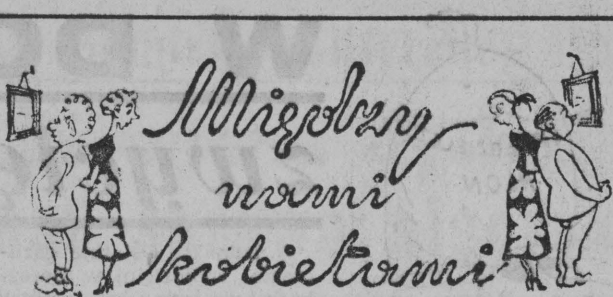
Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski



Pod znakiem karnawału

Karnawał w pełni. Nie wątpliwie niejedną z nas zdarzy się być w tym okresie na kilku karnawałowych balach. W takich więc okolicznościach

warzystwie, chciałobyśmy urozmaicić każdorazowo swój strój.

Co jak co, ale moda obecnego sezonu kreacji balowych, nie nasłuszy nam wiele kłopotu. Możemy bowiem pozwolić sobie na dużą różnorodność w doborze fasonów. Szczególnie, gdy weźmiemy za ich podstawę takie właściwości, jak: materiały lekkie, powłokowe, surowe, drapowane (tutaj, żorżeta, koronka, szyfon, „firanki”), a z cięższych — tafta, wykładana, atlas, rypsy; wszystkie zaś gatunki w kolorach jasnych, pastelowych i raczej białych niż czarnych. Duże, bardziej zdecydowane dekoltu, a nawet suknie podtrzymywane jedynie przez wąskie ramionka. Biżuteria, tusz do rzęs, róż i perfumy — z dużym umiarem, dyskretnie, „pod naturę”.

A w ogóle, to nie wolno zapominać o żelaznej zasadzie, że wprawdzie suknie zdobi człowieka, to jednak najwięcej wdzięku na karnawałowym balu doda nam dobre samopoczucie i nieślabnąca „na sile” humor.

Wielu repatriantów przebywających w Białymstoku z problemem tym nigdy nie miało do czynienia i wydają się im, że mieszkanie dla nich, powinny być w wielu wypadkach — samowolnie zajmują — mieszkania.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej doskonale rozumie potrzeby repatriantów. Dlatego też robi co, może. Dotychczas repatrianci w Białymstoku otrzymali już 21 mieszkań, rozstrzygnięto 80 spraw, dotyczących dalszego przydziału mieszkań. Niemniej jednak repatriantom musi również cechować zrozumienie tych trudnych spraw.

O wiele lepiej przedstawia się problem zatrudnienia repatriantów. Dotychczas pracę w naszym mieście otrzymało 80 repatriantów, 20 natomiast stara się uzyskać pracę umysłową.

Należy jeszcze dodać, że wśród repatriantów przybywających obecnie do Białostoku, jest wielu takich, którzy przybyli do naszego miasta z innych krajów Polski, gdzie mieli i zapewniają pracę, i mieszkanie. Przeciwko temu nikt nie ma. Ale ci repatrianci powinni być także lepiej wyrozumiani. Na mieszkanie czekała nie tylko ona, lecz wiele rodzin białostockich. Już teraz 130 rodzin potrzebuje na kwatry mieszkań, gdyż budownictwo tych zamieszkuje się poważnie zagrożone. (W)

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Kłopoty nie tylko repatriantów

W ostatnim okresie do Białostoku przybyło wiele rodzin repatriantów, którym, rzecz zrozumiała, po przybyciu do kraju należy przysłać z pomocą i otoczyć ich opieką. W tym celu przy Oddziale Miejskim PCK powstał Miejski Komitet Pomocy Repatriantom. Na komitecie spotykają się poszczególni repatrianci, aby przedstawić im swoje problemy i problemy swoich rodzin. W tym celu przy Oddziale Miejskim PCK powstał Miejski Komitet Pomocy Repatriantom. Na komitecie spotykają się poszczególni repatrianci, aby przedstawić im swoje problemy i problemy swoich rodzin.

Wielu repatriantów przebywających w Białymstoku z problemem tym nigdy nie miało do czynienia i wydają się im, że mieszkanie dla nich, powinny być w wielu wypadkach — samowolnie zajmują — mieszkania.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej doskonale rozumie potrzeby repatriantów. Dlatego też robi co, może. Dotychczas repatrianci w Białymstoku otrzymali już 21 mieszkań, rozstrzygnięto 80 spraw, dotyczących dalszego przydziału mieszkań. Niemniej jednak repatriantom musi również cechować zrozumienie tych trudnych spraw.

O wiele lepiej przedstawia się problem zatrudnienia repatriantów. Dotychczas pracę w naszym mieście otrzymało 80 repatriantów, 20 natomiast stara się uzyskać pracę umysłową.

Należy jeszcze dodać, że wśród repatriantów przybywających obecnie do Białostoku, jest wielu takich, którzy przybyli do naszego miasta z innych krajów Polski, gdzie mieli i zapewniają pracę, i mieszkanie. Przeciwko temu nikt nie ma. Ale ci repatrianci powinni być także lepiej wyrozumiani. Na mieszkanie czekała nie tylko ona, lecz wiele rodzin białostockich. Już teraz 130 rodzin potrzebuje na kwatry mieszkań, gdyż budownictwo tych zamieszkuje się poważnie zagrożone. (W)

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewódzki Zespół Poselski

Wojewód

I.

ZDARZYŁA się ta historia w pełni lata, w roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym pierwszym. Tamtego upalnego dnia, jak pamiętam, miałem wyjechać na urlop. Było wyjątkowo pogodnie. Od samego rana niebo błękitniało spokojnie i jakby święte, bez jednej chmurki. Wydawało mi się, że jest niedziela... Znałem z pewnością to niezwyczajne uczucie ciszy ci, którzy wczoraj spóźnili się na pociąg, a dziś muszą jeszcze kilka godzin czekać na odejście następnego pociągu. Jest to uczucie naprawdę dziwne i trochę nierealne. Człowiek czuje się, jak gdyby nie był sobą, jakby był w cudzej skórze.

Matka spakowała mi onegdaj walizkę i sama była już gotowa do drogi, mając zamiar odwiedzić swoich dalekich krewnych, mieszkających na Lubelszczyźnie. Gderiała trochę, jak to zawsze matka, wymyślając mi od niedołągów i niedorajdów; ale przecież była zadowolona. Planowała już od wiosny w moim imieniu, że sobie odpocznę, że popływam trochę w Bałtyku, omijając najbardziej niebezpieczne miejsca, że będę miał dość czasu na to, by uzupełnić zaniedbaną lekturę nowości literackich, będę mógł poczytać „na bieżąco” gazety, wyzwalając się z nieustannego zapóźnienia.

Przytakiwałem troskliwej staruszce, nie tyle już dla świętego spokoju w domu, ile doprawdy znęcony tymi wspaniałymi perspektywami, które uprzączywie przede mną roztaczała.

Ponieważ mieliśmy wszystko do drogi przygotowane — zacząłem ten mój pierwszy dzień urlopowy od spaceru po Parku Ujazdowskim; wyszedłem z domu dość wcześnie, około piątej czy wpół do szóstej rano. Aleje o tej porze były jeszcze puste. Z trawników i klombów unosiła się jak zwykle po nocy lekka, orzeźwiająca mgiełka. Gwizdały kosy i przekrzykiwały się szpaki, których nie słychać za dnia w gwarze wielkomiejskim. Ogrodnicy polewali hydrantami barwne rabaty.

Pogadaliśmy sobie o tym i owym z dozorczą karmiaczką łabędzie. Posprzeczałem się trochę z jakimś bezdomnym, zaplaczonym wódcą, który okłamał mnie od ostatnich, za to, że pociągnąłem go za nogę, wystającą z krzaków... Był to niewątpliwie nadmiar czułości z mojej strony; wydało mi się niesłusznie, że mam przed sobą co najmniej zmarłego... I tak jakoś, właściwie na niczym, minęło parę godzin. Przyszła w końcu, jak co dnia, godzina ósma, pora o której pojawiają się w parku pierwsi goście; sztabacy kujący do egzaminów letnich...

Po ósmej autobusy i trolejbusy przejeżdżające Piękną, Agrikolą i Alejami opróżniły się trochę. Zaczęły za to sunąć asfalt limuzyny dyplomatyczne i ministerialne... Wtedy właśnie wpadło mi do głowy, że mógłbym zajrzeć do komendy. Czuję się zupełnie i pod każdym względem bezpieczny. Karta urlopową, ważną od wczoraj, spoczywała w moim portfelu; urlop był murewany, tym bardziej, że nie mieliśmy w komendzie zbyt wiele zajęć. Po gorących tygodniach przestępstw wiosennych — nastąpił teraz ogórkowy sezon.

O tym, że tam poszedłem, zdecydowałem wreszcie fakt, iż onegdaj nie zdążyłem się zgłosić po odbiór pieniędzy w kasie. Miano mi je przesłać pocztą. Skoro jednak mimo zapowiedzi, dotąd nie wyjechałem — mogłem podjąć sam należną mi sumę.

Przeszedłszy więc koło dziewiątej Alejami, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem na Karową — skierowałem się najpierw do kasy. Manipulacje związane z wypłatą trwały zaledwie kilka minut. Po ich załatwieniu nie chciało mi się jeszcze wychodzić na miasto. Ni stąd, ni zowąd zaprowadził mnie pomysły, że mógłbym się przyrzec temu, co dzieje się we wnętrzu gmachu przy Karowej oczyma... turysty, człowieka, który sam nie jest tu wcale, ale to wcale zainteresowany.

Pogadałem więc trochę z przyjaciółmi, przysiadając się obcasowo ich zafrasowanym przy pracy twarzą, wypaliliśmy sobie z moim zastępcą po papierosie — i schodziłem głównymi schodami na dół, kiedy już na wychodnym — zaczął mnie mój ówczesny zwierzchnik — major. Wylaniając się nagle z bocznego korytarza zastąpił mi drogę i nie miał zamiaru ustąpić:

— Jedziecie w tamte strony, kapitanie? A co... gdybyście tak wdepnęli po drodze do Szczecina? Może uda wam się załatwić pewną sprawę. To nie powinno trwać dłużej jak parę godzin — odezwał się obiecująco-słodkim głosem, jakim zwykli przemawiać do podwładnych starzy i doświadczeni zwierzchnicy. Jego propozycja równała się rzecz jasna rozkazowi.

Wziąłem podany mi blankiet telefonogramu, którym potrzebował i zapoznałem się, ot, tak sobie, bez zbytniego entuzjazmu, z zawartą w nim treścią. Nie różniła się ona właściwie niczym od treści dziesiątków, a może setek podobnych telefonogramów, które kursują po całej Polsce.

Krótko mówiąc, przed kilku dniami, w Szczecinie zaginął człowiek. Telefonogram zawierał rysopis i dane personalne, prawie tak samo sformułowane, jak w komunikatach nadawanych przez radio:

„Dnia trzynastego lipca nie wrócił do domu inżynier (nazwijmy go umownym imieniem i nazwiskiem): Feliks Kojro, zamieszkały w Szczecinie przy Alei Wyzwolenia siedem. Zaginiony ubrany był w szare spodnie, zieloną wiatrówkę i czarne półbuty. Wiek:

lat trzydzieści jeden. Wzrost: średni. Twarz: pełna. Oczy: ciemne. Włosy: krótkie, strzyżone na jeża... Ktokolwiek wiedziałby o losie zaginionego proszony jest o skomunikowanie się z żoną, zamieszkałą w Szczecinie, Aleja Wyzwolenia siedem, lub o powiadomienie najbliższego komisariatu MO”.

W samym wydarzeniu, jak i w komunikacie nie było nic nadzwyczajnego. Major zaprosił mnie jednak do swego gabinetu i tu siedząc za szerokim, niedawno chyba „wyfasowanym” z kwaterymistrzostwa biurkiem, zaczął referować bliższe szczegóły.

Otóż ten człowiek, który zaginął, pracował jako inżynier przy odbudowie portu. Trzynastego lipca rano wyszedł jak zwykle przed ósmą do biura, obiecał żonie, że wróci na piątą — właśnie na tę godzinę przygotowywała mu zazwyczaj obiad — pożegnał się ani-

stawały tam w roku pięćdziesiątym pierwszym na placu obok „Pogotowia” autokary „Lotu”...

Już po obiedzie, idąc z walizką ku śródmieściu wyobrażałem sobie, że za dwa, trzy dni wyląduję przecież na plaży w Międzyzdrojach. Z tego, co było wiadome, sytuacja wydawała się, niestety, dosyć jasna: człowiek, który zaginął, miał przy sobie większą sumę pieniędzy, około sześciu tysięcy w nowej walucie; to, że nie zdołał dotrzeć do domu tłumaczyło się „samo przez się”: ktoś, chyba dobrze obznajmiony ze zwyczajami zaginionego, wciągnął go w sprytnie ukartowaną zasadzkę. I teraz... Wolałem jednak nie psuć sobie przyjemności przelotu tą nabytą realistyczną hipotezą.

— Zobaczmy raczej na miejscu! — powiedziałem półgłosem, wsiadając w autokar,

ANDRZEJ PIWOWARCZYK

Maszkary

mniej, ani bardziej czule, w ciągu dnia zadzwonił do domu, nawet dwukrotnie; zapowiedział, że wróci z podarunkiem, bo przyszedł mu wreszcie premię za jakiś pomysł racjonalizatorski i — od tego momentu, kiedy koleży widzieli go na przystanku tramwajowym — przepadł bez wieści!

Żona czekała na powrót męża godzinę, dwie, czekała do wieczora, przypuszczając, że dał się namówić koleżkom na pójście do restauracji; wiadomo, nie zawsze trafia się taka okazja! Była już pewna, że nie będzie z nim za karę dzień albo i parę dni rozmawiać. Około drugiej w nocy doszedłszy do wniosku, że wszyscy mężczyźni są poddli i nie warto się nimi przejmować — położyła się spać... Ale kiedy rano okazało się, że jeszcze nie wrócił — uzasadnione pretensje przeszły w niepokój. Koło południa, kiedy w dalszym ciągu nie wracał — wpadło jej do głowy, ażeby zapytać telefonicznie w biurze. Mogło się przecież zdarzyć, że wczoraj pojechał nagle na jakąś zagrożoną budowę w zatoce, sprawa była pilna, nie zdążył jej zawiadomić, a teraz nie miał stamtąd komunikacji... Odpowiedziano z biura, iż są bardzo zdziwieni tym, że jeszcze nie przyszedł!

Następny telefon był już, rzecz jasna, telefonem do najbliższego komisariatu, który powiadomił w drodze służbowej komendę miejską. Zaczęło się dzwonienie po dzielnicach, szpitalach miejskich, placówkach WOP, Marynarki Wojennej...

Ta noc miała w Szczecinie przebieg nadzwyczaj spokojny. Patrole na mieście nie spozstrzegły pijaka o podobnej powierzchowności. Nad kanałami panowała cisza, tak samo na dworcach, na podziemcu, gdzie czasem dochodziło do pijackich awantur, w knajpach marynarskich, na punktach kontrolnych pod miastem. Niestety. Nie widziano kogoś takiego nigdzie.

Feliks Kojro zniknął. Ulotnił się jak kamfora. Wpadł jak kamień w wodę. Skrzętne poszukiwania w ciągu następnych dwu dni nie dały żadnego wyniku. Był, a teraz go nie ma! — wszystko, co mieściło się między tymi dwoma pojęciami — pozostawało właśnie zagadką...

Tę garść szczegółów, których nie podano, oczywiście, w telefonogramie, zrelacjonował mi major, mój zwierzchnik, na podstawie rozmów, przeprowadzonych już telefonicznie ze Szczecinem. Zaginiony, jak się okazało, niebawem, miał brata w Warszawie. Kiedyś, w roku czterdziestym czwartym, brat należał do grona organizatorów MO. Tym należało tłumaczyć fakt, że potraktowaliśmy tę sprawę zarówno od strony służbowej, jak i na płaszczyźnie koleżeństwa...

— Wstąpię tam, majorze! — zdecydowałem w końcu, biorąc z jego biurka telefonogram, ażeby wynotować zawarte w nim dane.

W sekretariacie majora zakomunikowano mi zaraz, że na Hożej czeka od rana bilet na samolot odlatujący planowo z Okęcia o godzinie szesnastej.

Miałem więc dosyć czasu na to, aby odwołać zamówiony sleeping, wstąpić do domu, zabrać walizkę, zostawić pieniądze matce, przeprosić, że nie będę mógł odprowadzić ją na dworzec — i w końcu po obiedzie udać się z Górnośląskiej na Hożą. Przy-

który ruszył po paru minutach w stronę Okęcia.

Samolot był już przygotowany. Formalności bagażowe załatwiono prawie od ręki, podróżni zajęli swoje miejsca, nawigator przymknął drzwi od kabiny pilota...

Przelecieliśmy przy pięknej pogodzie nad równinami Mazowsza, Wielkopolski i zachodniego Pomorza. Połuściło nas trochę w wietrze żnąd Odry i Zatoki Szczecińskiej, w końcu samolot wylądował o wyznaczonej minucie na gładkiej, pokrytej murawą nawierzchni lotniska w Dąbiu.

Tuż przy bramie lotniska, w miejscu, gdzie przystają autokary i samochody osobowe — czekała mnie pierwsza niespodzianka w postaci wybrakowanego gazika z komendy szczecińskiej. Zastępca komendanta, mój stary, dobry znajomy, ubrany po cywilnemu siedział za kierownicą, machał przyjaźnie trzymanymi w rękę gogłami, uśmiechał się szeroko, zadowolony, że przywiózł mi dobre, w jego pojęciu, nowiny. Przywitaliśmy się, wrzuciłem walizkę z płaszczem na tylne siedzenie i ponieważ w pobliżu nie można było spokojnie porozmawiać — ruszyliśmy autostradą w stronę miasta. Po kilkunastu minutach, znalazłszy w miarę spokojne miejsce w dziko zarosłym ogrodzie przy zrujnowanej i opuszczonej willi — usiedliśmy na jej kamiennych schodkach.

— Przeczytaj sobie, Gleb — odezwał się teraz z obojętną miną zastępca komendanta, wyciągając dwa urzędowe blankiety.

Odpowiedział natrętą, zabiakaną pszczołą, która uparcie brzęczała mi koło uszu i pozwoli, rozleniwiony słowem i czystym nadmorskim powiewem — zacząłem czytać.

Pierwszy telefonogram pochodził z Wrocławia. Jego treść, zresztą ograniczającą się do konkretów, była pośrednio odpowiedzią na komunikat nadany przez radio i rozesłany do wszystkich komisariatów MO na terenie kraju. Komenda miejska z Wrocławia donosiła, że ujęto tam podczas awantury na dworcu człowieka, który posiadał dowód osobisty i legitymację służbową na nazwisko Feliks Kojro. Było to nazwisko zaginionego. Ale zatrzymany nie był oczywiście Kojrą. Nie zgadzały się dane personalne. Nie miał on nic wspólnego z człowiekiem, który prawdopodobnie... został zamordowany! Osobnik, awanturujący się na dworcu we Wrocławiu, jak wynikało z doniesienia, nie wyjaśnił dotąd, w jaki sposób wszedł w posiadanie cudzych dokumentów... Mimo to, wiadomość wrocławską grała na naszą korzyść; była, moim zdaniem, „dobrą”, wzbogacającą możliwości śledztwa — prognozą.

Drugi telefonogram, również zwięzły i lakoniczny, zdążył nadejść z Warszawy. Major, którego pożegnaliśmy zaledwie przed kilkoma godzinami, proponował mi, bym udał się do Wrocławia i tam przesłuchał osobiście zatrzymanego. Koledzy wrocławscy, jak dotąd, nie mogli sobie z nim poradzić. Milczał uparcie i zachowywał się tak, jakby go to wszystko w ogóle nie dotyczyło.

Nie było tu, oczywiście, mowy o rozkazie Komendy Głównej. Telefonogram zawierał raptem uprzejmą propozycję — znajdowałem się, jak wiadomo, na urlopie!

Kolega, zastępca komendanta, skończywszy przeżuwanie zdziwiałych porzeczek, które rosły tuż przy kamiennych schodkach, służących nam za ławeczkę, poparł polecenie z Warszawy kilkoma banknotami, których odbiór podpisałem w podsuniętym mi zaraz kwitarszu. Cóż... Wypadało prosić z kolei, ażeby zawiadomił dom wypoczynkowy w Międzyzdrojach, że zjawię się tam dopiero po dwu dniach.

— Oo, to nie ulega kwestii! Przy twoim talencie... — zakpił natychmiast zastępca komendanta, mój dobry stary znajomy. — Za półtorej godziny będzie pociąg na Wrocław, Gleb... Tutaj masz rozkład... A tymczasem, jak chcesz, możemy jeszcze trochę pogadać. Wprowadzę cię w tę zagadkę od naszej strony — dodał z nutą wyższości w głosie.

Schowałem spokojnie banknoty do portfela i przesunawszy się nieco dalej zacząłem jeść porzeczkę. Mój rozmówca położył się na

rozgrzanych słowem schodkach i łowiąc oczyma białe chmurki na niebie — zaczął opowiadać o dotychczasowym przebiegu śledztwa.

Zaznajomił mnie kolejno ze wszystkim, co zdołano już ustalić odnośnie Feliksa Kojry. Odpadła z góry możliwość, że zbiegł za granicę. W takich warunkach i z takich pozycji nikt rozsądny nie będzie uciekał. Mieśliśmy wszelkie dane po temu, by przyjąć, że był człowiekiem rozsądnym. Zachowywał się w tamtym krytycznym dniu zupełnie normalnie. Owszem, był uradowany premią, ale to nie wykraczało poza ramy normalnego ożywienia u ludzi, których mogłaby spótkać podobna niespodzianka... Przed piątą po południu — a to zeznali zgodnie wszyscy współpracownicy — jak co dnia wyszedł z biura i skierował się wprost na przystanek przy Wałach Chrobrego. Kilku znajomych widziało, że wszedł do tramwaju, którym zazwyczaj jeździł w stronę domu. Miał ze sobą niedużą paczuszkę, zawierającą dwie pary pończoch nylonowych i kilka puszek grapefruitu. To był właśnie ten zapowiadany telefonicznie prezent.

Wśród bliższych i dalszych znajomych nie zauważono absolutnie niczego, co mogłoby uprzednio budzić jakieś podejrzenia. W biurze i poza biurem Kojro cieszył się ogólną sympatią. Wszyscy, dosłownie wszyscy, byli szczerze zdziwieni i zaskoczeni tym, co się stało... Ale nikt nie wiedział, nikt nie domyślał się tego, co się stało.

Słuchając szczegółowych wywodów zastępcy komendanta — poczułem się z lekka za-



niepokojony. Widocznie Szczecin zainteresował się tym wydarzeniem z wyjątkową sumiennością. Nie zawsze przecież zbiera się tak drobiazgowo dane! Rzuciłem kilka pytań, dotyczących stosunków rodzinnych Feliksa Kojry. W głosie mojego informatora, kiedy mówił teraz o żonie zaginionego, dzwistało szczerze, ludzkie współczucie:

— Bo to jest tak, rozumiesz, człowiek żyje sobie, pracuje, cieszy się, kłopotce, robi plany na jutro. A tu nagle przychodzi dzień — i znikła! W tym jest coś, jakby wbrew naturze, Gleb. Pomyśl, że to samo mogłoby się stać z tobą czy ze mną. Jesteś i nagle po prostu — znikasz! Rozwiewasz się w powietrzu i nie ma cię! Nam byłoby chyba wszystko jedno, ale tym naszym bliskim?...

Nie wiem, może to piękne późne popołudnie, pełne słońca i lata, spokojne i ciche, wypełnione słonymi powiewami z szerokiej zatoki, a może po prostu — bo ja wiem — jakies... promienie kosmiczne — nastroiły nas obu, starych wygów i wyjadaczy „na romantyzm”? Przecież widzieliśmy już obydwa niejedno w czasie służby! A jednak...

Powoli zaczynało zachodzić słońce. Szosa nie opadała ogrodów zrujnowanej willi, przy której znajdowaliśmy się — była pusta i jakby odpoczywała. Z daleka, z jeziora, a może i z samej zatoki — od Swinoujścia i Karsiborza dochodziły od czasu do czasu głosy syren okrętowych. W górze kołował jastrząb-myszołów, bliżej zaczynała rozchodzić się woń macierzanki i mięty...

Milczeliśmy.

— Wykopię tę różę! — zdecydował nagle zastępca komendanta, dostrzegając wśród zbitego gruzu pod ścianą wałły, z ledwością pnący się w górę krzaczek. — Mam działkę pod miastem! — dodał wyjaśniająco. — Jak będziesz wracał z Wrocławia — możesz wstąpić. Żona o tobie nawet słyszała i pewno będzie się cieszyć!

Wstałem, spoglądając bez słowa na zegarek. Zbliżała się pora odjazdu... Z tego, co opowiedział mi kolega zastępca komendanta wynikało, iż jedyną możliwą do przyjęcia hipotezą — po tej linii poszedł też w Warszawie major kończąc nasze poprzednie rozmowy — jest, że Kojro dał się wciągnąć w jakąś z góry przygotowaną zasadzkę. Po drodze z biura do domu gdzieś wstąpił — i w rezultacie przypłacił swoją łatwowierność życiem.

Nie mieliśmy żadnych danych, aby przypuszczać, że został gdzieś uwięziony i nie może komunikować się ze światem zewnętrznym, że jest — dajmy na to — ranny, a sprawcy napadu przetrzymują swoją żyjącą jeszcze ofiarę w ukryciu... To by im nie przysparzało żadnych zysków; przeciwnie w uwięzionym czy rannym mieliby tylko kłopot. Możliwość, że Kojro żyje małała dosłownie — każda godzina, sprowadzała się do zera.

1) (Ciąg dalszy nastąpi)